

PRENUMERATA

Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym: w Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.
Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.
Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.
Za granicą miesięcznie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy bez dodatku kop. 5; dodatek poranny kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

ROK SIEDMDZIESIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy na następny raz kop. 20.
Nekrologia: za wiersz 15 kop.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wiersz po 2 kop. każdy raz; ogłoszenie minimum 20 kop.
Nadesłane: za jeden wiersz garmontowy rs. 1.
Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Rajchmana i Frenclera ulica Senatorska.

— W dniu jutrzejszym odprawione będą solenne wotywy w kościołach: archikatedralnym św. Jana, w kaplicy Pana Jezusa, o godz. 9-ej zrana; św. Ducha (po-paulińskim), ku czci Matki Boskiej Czełkowskiej i przed Jej ołtarzem, o godz. 10-ej zrana; św. Trójcy (po-trynitarskim), przed ołtarzem Pana Jezusa Nazareńskiego ku uczczeniu Męki Pana Jezusa, o godz. 9½ zrana, poczem podawany będzie do ucałowania relikwiarz z drzewem Krzyża św.—i Narodzenia N. Panny Marji (po-karmelickim) kwartalna ku czci N. Panny Marji z góry Karmelu, o godz. 10-ej zrana.
— Całodzienne nabożeństwa odpustowe z nieustannem wystawieniem N. Sakramentu, kazaniami, procesjami, oraz nieszpornami odprawione zostaną w dniu jutrzejszym ku uczczeniu uroczystości Wniebowzięcia N. Panny Marji w następujących kościołach: N. Panny Marji na Nowem-Mieście, św. Jacka (po-dominikańskim), św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim), św. Marcina (po-angustjańskim), św. Trójcy (po-trynitarskim), św. Anny (po-bernardyńskim), św. Kazimierza (panien sakramentek), św. Andrzeja (panien kanoniczek), N. Panny Marji Loretańskiej na Pradze, w Mokotowie i w Rokicie.
— Jutrzejszemi nieszpornami rozpocznie się całodzienne solenne nabożeństwo odpustowe ku czci św. Rocha, wyznawcy.
— W kościele św. Kazimierza (panien sakramentek) jutro po nieszpornach, w miejscowej zakrystji, odbędzie się kwartalna sesja członków arcybractwa Nieustającej adoracji Przenajświętszego Sakramentu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Wcale poważne zwycięstwo odniósł p. Crispi w Rzymie niedalek jak przed dwoma dniami: deputowanym z wiecznego miasta został obrany znany podróżnik afrykański i dyplomata, Antonelli. Wybór ten, który wiele hałasu w całym narobił Włochach, obchodzi bardzo blisko Austrię, a ztąd na ważniejszą zasługuje uwagę.
Współzawodnikiem Antonelli'ego był znany w ra-

dykalnych kołach włoskich współredaktor rzymskiej *Tribuny*, Barzilai, kandydat irredenty, która po głośnem zamknięciu stowarzyszenia szkolnego w Trjeście „Pro patria” chciała przez wybór swego kandydata zmanifestować swe istnienie i żywszą niż kiedykolwiek działalność. Na pozór wszystko składało się pomyślnie dla Barzilai'ego. Na parę tygodni przed terminem wkładania kartek do urny na wszystkich zgromadzeniach wyborczych nazwisko kandydata irredenty zdawało się nabierać coraz więcej popularności. Nieprzejednana lewica zrobiła co mogła, aby Antonelli'ego obalić, a swemu kandydatowi zapewnić zwycięstwo. Pomimo to wszystko, pomimo niezwyklej agitacji, prowadzonej z werwą iście włoską, kandydat irredenty przepadł, gdyż na 29,397 głosujących otrzymał tylko 14,576 głosów, podczas, gdy Antonelli miał za sobą o 400 głosów więcej.

Wybory ostatnie w Rzymie mają swoją historję. Gdyby ktoś przed dwoma miesiącami zapytał był przeciętnego rzymianina, kto ma największe widoki powodzenia podczas przyszłych wyborów, odpowiedziałby bezwątpienia: Ricciotti Garibaldi, syn bohatera z Caprery. Złożył on swój mandat wówczas, gdy rząd włoski, pragnąc położyć tamę rozrzuconej gospodarce zarządu miasta Rzymu, ustanowił komisarza rządowego, który zarząd miasta wziął w swoje ręce. W ostatnich jednak czasach szanse Garibaldi'ego zmniejszyły się znacznie. Partja radykalna z niechęcią patrzyła na udział w spekulacjach byłego posła, zwróciła się więc do byłego dziennikarza trjesteńskiego Barzilai'ego, aby przyjął kandydaturę i wraz z Garibaldi'm dążył do zneutralizowania wpływów rządowych, które zaczęły już działać na korzyść kandydata przyjaznego rządowi.

Wybór Antonelli'ego jest jednym dowodem więcej, jak słaba jest opozycja we Włoszech, a jak wielką energją Crispi'ego, gdy o rzecz znaczniejszej wagi chodzi. Ruch, jaki wywołało zamknięcie stowarzyszenia „Pro Patria” wśród włoskiej irredenty, był bardzo poważny i na serjo rachować się z nim trzeba było. Crispi bez meetingów, bez odezów, bez wido-

cznego i przynajmniej aparatu agitacyjnego pokierował sprawą tak, iż Antonelli, za którym poprzednio nikt trzymaćby nie chciał, wyszedł z urny wyborczej zwycięzcą. Nigdy może pomyślny rezultat wyborów nie był tak bardzo Crispiemu na rękę, jak obecnie. Wrzenie irredenty wzrastało z dniem każdym i na poważne nieporozumienia z rządem austriackim mogło narazić ministerjum włoskie. Za jednym zamachem Crispi zyskał jedno krzesło w parlamencie dla swego sprzymierzeńca i uciął łeb hydrze, która w ostatnich czasach, w północnych zwłaszcza prowincjach, na serjo zaczęła się stawać niebezpieczną.

Dzienniki angielskie zajmują się niemal wyłącznie uroczystościami z powodu przejścia Helgolanda w ręce niemieckie. Między innymi *Times*, omawiając obieranie znaczenie wyspy tak dla Anglii, jak dla Niemiec, powtarza znane już poglądy na strategiczną wartość Helgolanda. Anglii zadaniem nie było zakładanie portów, budowa tam i wzmacnianie brzegów wyspy. Prusy natomiast zrobią wszystko, co będzie niezbędnem dla dobrobytu wyspy, szczęśliwa więc przyszłość wyspy nie ulega żadnej wątpliwości. *Daily Telegraph* mniema, iż oddanie wyspy bez znacznych trudności należy przypisać podróżni cesarza Wilhelma i doskonałym stosunkom, jakie zapanaowały od pewnego czasu pomiędzy dworami: angielskim i niemieckim. *Standard* wreszcie zapewnia, iż tranzakcja z Helgolodem wzmocni uczucia, jakimi ożywiłi się względem siebie cesarz Wilhelm i królowa Wiktorja. Niema obecnie ani jednego punktu, tak małej, jak wielkiej wagi, z powodu którego mogłaby powstać rażąca różnica zdań pomiędzy Anglią a Niemcami, dwoma państwami, które z natury rzeczy isć powinny ręką w rękę, gdyż armja ładowa Niemiec i dorównywająca jej stosunkowo marynarka wojenna Anglii mogą dopełnić się wzajemnie i utworzyć niezwyciężoną całość w razie nieprzewidzianych wypadków. Anglja — kończy *Standard* — nie zaniedbuje nigdy nic, co przyczynić się może pośrednio lub bezpośrednio do utrzymania pokoju.

Rok bieżący jest epoką traktatów. Zaledwie umo-

„DOBRE SERCE.”

(Kartka z życia teatru prowincjonalnego.)

(Dokończenie.)

Istotnie czas był ładny. Dudów tonął w ciepłym słońcu, co już zachodziło, ale rzuciło jeszcze silne i jaskrawe promienie.
— Co to będzie?... — pytała idąc panna Adela — co my zrobimy?
— Niewiadomo. Pieńkowska zastawiła wszystko, co miała, Koleciowa także...
— I ja również — wtraciła panna Adela.
— Myśmy wszyscy — mówił dalej p. Julian — zostali tak, jak do wyjścia...
Zamyśliłi się oboje i w zamyśleniu doszli aż na kres Dudowa.
Przed nimi rozciągała się łąka, w dali płynęła rzeka, widniały chaty wieśniacze, większe i mniejsze zagrody. Było pusto i cicho dokoła, bo wszyscy albo po kościołach na modlitwie się zebrałi, albo w domu przy przygotowaniach przedświątecznych. Na promie tylko medytowało dwóch ludzi, a tuż przy nich jakaś zapóźniona snać kobiecina prała w rzece białe, mocno stukające kijanki. Słońce kryło się za dalekie lasy, krwawiło ich wierzchołki i rozlewało się krwawo tu i owdzie po mętnej wodzie rzecznej.
— Jak tu ładnie! — szepnął p. Julian.
— Bardzo — odparła panna Adela.
Zapatrzyła się w dal wielkimi swemi oczyma i zaczęła coś cichutko nucić. On pochwylił melodię i akompanjował wprawnie, głosem przytłumionym, ale czystym.
— Podłe życie — syknął po chwili

— Podłe — powtórzyła, zdejmując kapelusz i zawieszając go na ręce.
— Wiesz co, Adela? mam ci coś powiedzieć...
— No?... słucham.
— Uważasz... tylko nie myśl czasem, żeby to było coś nadzwyczajnego, to jest, żeby ci to powiedzieć... Ty wiesz, ja już jestem przeżyty, cynik, ja nie potrafię się zapalać, ja już nie potrafię...
Zatrzymał się i urwał.
— Nie potrafisz kochać... tak?... to chciałeś powiedzieć?
— No to, to, naturalnie! — odparł z pewnym gniewem — ale, dalibóg, tyś nie powinna tak postępować, jak postępujesz, nie powinnaś!... Rozumiesz, nie mnie to w gruncie nie obchodzi... ot tak, koleżeńska życzliwość... ale zawsze...
— Rozumiem: ale zawsze ci to przykro... Masz rację: nie powinnam tak postępować... A czy myślisz, że ja tego nie wiem?...
Zamyśliła się.
— Wiem — mówiła dalej, opuściwszy główkę, na której wiatr unosił krótkie, szare włosy — wien. Tak samo, jak wiem, że słońce ładnie świeci, że są kobiety szczęśliwe, choć nie takie... Ale nie mów mi o tem, nie mów, to źle jest, jak o tem myślę!... lepiej bawmy się, śpiewajmy!...
Zacząła znowu nucić jakąś wesolą i swawolną piosnkę.
On tym razem już nie akompanjował; kroczył milczący i poważny po zielonej łące.
Nagle panna Adela pochyciła go pod ramię.
— Chodź, skróćmy. Nie chcę się spotykać!... Szarpnęła nim mocno i skróciła nazad ku miastu. Ale pan Julian zdziwiony obejrzał się za siebie... I ujrzał uśmiechniętego i kłaniającego się pana radcę Kopycińskiego. Stał przed swoim „kawaler-

skim” pustelniczym domkiem z fajką w dłoni. Klaniał się kilka razy małą turecką czapczką i ręką wywijając, jak gdyby zapraszał w swoje progi...
— Chodź prędzej! — szepnęła, gryząc usta, panna Adela.
Poszli prędko.
Kiedy się już zbliżali do miasta, pan Julian zapytał z ironją w głosie:
— Ten stary radca to twój dobry znajomy?
— A tak — odparła — byłam u niego raz na kolacji z Ksawciem.
— I nie więcej?
— Nic.
Całą drogę szła zła i poutra.
W domu natrafili na scenę okropną: panie plakaty, panowie rzucali o ziemię stółkami, a w środku stał czerwony, zziąpany pan dyrektor Zajączek.
— Co ja wam winien, ludzie? co ja winien? — wołał głosem błagalnym. — Wszystkoby mi zrobił, wszystkoby mi oddał, ale nie mam, nie mam sposobu, nie mam ratunku!... Nie mordujcież mnie! nie katujcie!...
— Co nas obchodzi, że się pan mordujesz! — wołałi zaperzeni mężczyźni.
— To straszne, to okropne, to zbrodnia! — płakały i piszczały kobiety — nawet święconego nie mamy, lada jakiego święconego!...
Pani Adela nie weszła wcale do pokoju. Została na dziedzińcu; usiadła na małej ławeczce pod młodemi akacjami. Z oddali tylko przysłuchiwała się wszystkim krzykom i lamentom. Opuuszczona przez pana Juliana, który przyłączył się do zbuntowanych towarzyszy, siedziała zamyślona i parasolką rysowała „esy-floresy” na piasku.
Wieczór już zapadł zupełny, niebo się całe popstrzyło gwiazdami.
Nagle z pokoju wybiegł pan dyrektor Zajączek,

wa angielsko-niemiecka podpisana została i najglówniejszy jej punkt, oddanie Helgolandu, stał się faktem dokonany, a już margrabia Salisbury przedstawia w izbie lordów tekst konwencji angielsko-francuskiej, której zadaniem ma być usunięcie nieporozumień pomiędzy Anglią a Francją z powodu spraw afrykańskich. Potrzeba rozgraniczenia sfery wpływów okazała się naglącą, gdyż Francja, mająca znaczną przeszłość kolonialną za sobą, zaczęła w ostatnich czasach głośno wyrażać swe niezadowolenie z powodu, iż Anglija zaczyna się rządzić w Afryce, jakby była u siebie w domu. Należało tedy pomyśleć o kompensacie dla Rzeczypospolitej, która też otrzymała wyłączny protektorat nad Madagaskarem, wraz z prawem mianowania na wyspie konsułów obcych, Anglija zaś w zamian za to wzięła pod swą wyłączną opiekę Zanzibar. Nie zapomniano i o Turcji, gdyż jeden z paragrafów umowy orzeka, iż prawa sultana do terytorjów, położonych na południe od Trypolisu, szanowane będą przez oba rządy, na traktacie podpisane.

To jednak nie wszystko. Angielskie ministerjum spraw zagranicznych pracuje w ostatnich czasach gorączkowo, zapobiega nieporozumieniom, wyniknąć mogącym z Niemcami i Francją, z powodu spraw afrykańskich. Nietylko jednak Niemcy, Francja i Anglija prowadzą politykę kolonialną w Afryce; mają ją również i Włochy, które w ostatnich czasach niepoślednimi ofiarami pieniędzy, a nawet krwi zdobyły sobie prawo głosu w kwestjach, północnych zwłaszcza prowincyj afrykańskich dotyczących. Konwencja francusko-angielska, orzekająca podział wpływów angielskich i francuskich w terytorjach, niemal sąsiadujących z posiadłościami włoskimi, musiała wywołać niezadowolenie w Rzymie. To też przypuszczają należy, iż niebawem rok bieżący ujrzy jeszcze jedną konwencję: francusko-angielsko-włoską. Na traktatach więc nie zbywa i zgoda międzynarodowa w sprawach afrykańskich zdaje się zapewniona na długie lata, jeżeli, rozumie się, przyszłość nie zechce potwierdzić tej wielkiej prawdy, iż wszelkie traktaty są na to, aby je zrywać.

Daily News zaalarmowały opinię publiczną wiadomościami ze starej Serbii, według których albańczycy wszczynają bardzo poważne rozruchy, wstrzymują i rabują pociągi, idące z Prystyny do Salonik i t. p. Konsul angielski w Salonikach otrzymał polecenie zbadania sprawy i przekonał się niebawem, iż wieści dziennikarskie były mocno przesadzone. Jak wyjaśnił dyrektor kolei Mitrowitza-Saloniki, napadów zbrojnych na pociągi pasażerskie nigdy nie było. Zdarzyło się wyprawdzie przed paroma tygodniami, iż kilku albańczyków strzelało do pędzącego całą siłą pociągu, był to jednak akt bezrozumnej zemsty za to, iż pociąg przejechał kiedyś na śmierć kobietę albańską. Niepotrzebnie więc Daily News alarmowały opinię publiczną w Anglii, również jak rząd turecki, który ma i tak dosyć kłopotów z pograniczem.

Ot, naprzykład, malissorowie na granicy czarno-

gorskiej burzą się i wioski położone nad granicą rabują. Musiano aż wysłać na miejsca zagrożone Takira baszę, aby ruch łupieżczy powstrzymał. Rząd turecki niezależnie od wyprawy zbrojnej wysłał na granicę specjalną komisję, która pretensje malissorów rozpatrzy i odpowiedni referat sultanowi przedstawi. Informacje Agencji Bałkańskiej, która kaźala nie przyznawać ruchom albańskim politycznego znaczenia, okazały się niedokładnymi. Tem ciekawsze będą rezultaty śledztwa komisji tureckiej, która już rozpoczęła swą pracę.

Z Helgolandu.

(Korespondencja własna Kurjera warszawskiego).

11-go sierpnia.

Wyspa Helgoland, z której przesyłam wam list dzisiejszy, jest już w tej chwili posiadłością niemiecką. O samym fakcie objęcia jej przez Niemców telegraf zdążył już do tej pory roznieść wiadomość po całym świecie — nie pozostaje mi więc już nic więcej, jak uzupełnić owe telegraficzne sprawozdania dodaniem niektórych szczegółów ceremoniału oddania wyspy przez Anglików, oraz opisem wizyty cesarza Wilhelma.

Przygotowania do oddania Helgolandu Niemcom rozpoczęły się już we czwartek, d. 7-go b. m., w dniu tym bowiem zawinęły dwa okręty wojenne angielskie „Calypso” i „Morten”. Na pierwszym z nich, krzyżowcu, przyjechał jakiś wysoki dygnitarz wojskowy angielski i natychmiast w towarzystwie dwóch innych oficerów angielskich udał się na górną część wyspy do gubernatora, Mr Barclay, i doręczywszy mu papiery, po godzinie powrócił na statek. Nazajutrz gubernator go rewizytował, a wizytę jego uczczono 17 wystrzałami ze statku. Nieopodal od brzegów, ale nieco dalej niż angielskie, stały dwa statki niemieckie, torpedowce.

Tegoż dnia rozlepił program ceremonii. Przedstawiciela Niemiec, ministra Böttichera, przy wylądowaniu na wyspę powitało 21 wystrzałów z pancernika angielskiego. Obok flagi angielskiej zawisła na wyspie flaga niemiecka, co również przyjęte zostało salwami z okrętów obydwóch narodowości. Tak było do świtu dnia następnego, kiedy pozostała sama już tylko flaga niemiecka. Dygnitarze niemieccy odprowadzili do portu gubernatora angielskiego, a na pożegnanie odjeżdżającego dano znów 14 wystrzałów z eskadry niemieckiej.

Oto i cała ceremonia, która odbyła się najściślej według programu i na którą patrzyło mnóstwo gości, już dniem przedtem przybyłych umyślnie statkami spacerowemi z Norderney, Wyk a För, Hamburga, a nawet i z dalszych stron.

Na przyjęcie cesarza Wilhelma, cała wysepka przystroić się w mnóstwo flag rozmaitych krajów i ubrała się w wieńce i girlandy z zieleni i kwiatów. W pobliżu morza i pomostu urządzone dla publi-

czności, chcące oglądać cesarza, trybunę, za wejście na którą ciekawcy placili po 4 marki. Tych ciekawych była wcale spora garstka.

Nareszcie przy pięknej pogodzie, ale wzburzonym morzu, z eskadry niemieckiej rozlegają się salwy armatnie, znak, że zbliża się już jacht „Hohenzollern” z flagą cesarską. Jachtowi towarzyszy kilka torpedowców. Po opłynięciu wyspy dokola, cesarz wylądował łodzią dwunastowiosłową.

Na pomoście witają go: minister Bötticher, nowy gubernator wyspy i inni dostojnicy, oprócz tego oczekują tu także obywatele miasta, miejscowa szkoła, pastor i 12 dziewięć helgolandzkich w oryginalnych narodowych kostjumach. Wszystko to razem składa się na wcale ciekawy widok. Wojsko linjowe z muzyką i sztandarem tworzy po jednej stronie szpaler. Podczas przejścia cesarza przez ulicę do windy, prowadzącej na górną część wyspy, rozlegają się głośne okrzyki. Na górze, przy latarni morskiej, między dwoma słupami do flag umieszczone ołtarzyk polowy, przed którym pastor z jachtu „Hohenzollern” odprawił krótkie nabożeństwo, po ukończeniu którego do zebranego ludu przemówił także krótko minister Bötticher, a przemowa ta poprzedzała akt umieszczenia na rzeczonych słupach dwóch flag, jednej pruskiej, drugiej cesarskiej żółtej. Podczas tej ceremonii wojsko sprezentowało broń, wśród publiczności dają się słyszeć okrzyki „hura”, z ustawionych nieopodal od tego miejsca sześciu armat dają ognia, na który natychmiast odpowiadają ze wszystkich statków stojących około wyspy, a statków tych jest ze trzydzieści. Huk i łoskot ogłuszający — możnaby sądzić, że to bombardowanie, nie zaś pokojowe i dobrowolne obejmowanie wyspy w posiadanie.

Po przejściu wojsk ceremonialnym marszem, cesarz w towarzystwie swity udał się na obiad do nowego, niemieckiego gubernatora, który już zdążył zamieszkać w pałacyku zajmowanym do niedawna przez jego angielskiego poprzednika. Wizyta cesarska trwała około trzech godzin i już o godz. 4-ej po południu przy najpiękniejszej pogodzie, cesarz piechotą znów temiż samemi ulicami, odprowadzony przez masę ludzi krzyczących i powiewających chustkami, powrócił do przystani, z kątą tą samą dwunastowiosłową łodzią, która przyjechał, powrócił na pokład „Hohenzollerna”, i natychmiast wyruszył w drogę.

Tak się skończyła wizyta cesarza Wilhelma na Helgolandzie, gdzie napływ przyjezdnych był chwilowo tak wielki, że nie pojmują doprawdy, gdzie się wszyscy pomieścić mogli. Nawet restauracje tutaj, korzystając z tak niezwykłej gratki, podniosły chwilowo ceny obiadów z 3 marek na 6. W tym stosunku podróżowało wszystko.

Wieczorem w dzień pobytu cesarza mieliśmy już w kurhauzie masę pruskich oficerów i marynarzy. Niemcy się spieszą. Już wczoraj w niedzielę, t. j. w sam dzień objęcia wyspy, na budynku pocztowym

z czapką na tyle głowy, z rozwianym szeroko krawatem.

— Ksawciu!... — zawołała pani Adela.

Zatrzymał się.

— A, to pani! — zawołał, zbliżając się — Boże! co się ze mną dzieje! co ja zrobię!... radzi!... blagam cię... radzi!...

Spojrzała na niego z litością.

— Siadaj tu, Ksawciu, pogadamy...

Usiadł i zaczęli coś szeptać.

Choć noc była spokojna i cicha, szeptu ich nikt nie słyszał, bo głośny go gwar, wybiegający z apartamentów aktorskich.

Nazajutrz o południu stał się cud.

(Pan dyrektor Zajacek wpadł rozradowany i promieniający do żółtego domku nad rzeczką i dumnie rzucił na stół garść pieniędzy.)

— Maciel! — zawołał — są pieniądze!... będzie święconel

Powstał krzyk i hałas nie do opisania.

Rzucono się do kapeluszy, panie biegły do miasta po sprawunki, panowie zabrali się do rozpalać ognia w piecu.

W ciągu godziny zmienił się cały obraz.

Te, co wzbudzały zachwyty i wznęcały zapal, jako Julje, Ofelje, margrabiny i księżne, z zakasaniem rękawami stanęły przy miskach, nieckach, piecu... Ci, co wstrząsali, jako Moory i nieraz nosili najdystrygowane fraki i peruki z czasów Ludwików, pomagali z całym zapalem przy rozrabianiu mąki, przenoszeniu kotłów i brytwanien.

Niebywałe ożywienie osiadło na wszystkich twarzach. Żarty, dowcipy i śmiechy sypały się jak z rękawa. A wszystko to w swym ścisłym kółku, nie krepującym się żadnymi formami, w tem kółku, gdzie zapomina się o kokieterji, wdziękach itd.

O ile hałaśliwie zakończyła się Wielka sobota, o tyle poważnie i spokojnie rozpoczął się dzień Wielkiej Nocy.

Powstawano bardzo rano.

Panie ubierały się i stroily, jak na scenę. Panowie golili się z niezwykłą starannością.

Okolo południa zgromadzono się u stola.

Był zastawiony prawie że wspaniale.

Więc uśmiech zaigrał na ustach wszystkich członków trupy pana Zajaczka.

A i pan Zajacek był uradowany. Pierwszy pochwycił za talerz z jajkami i dzielił się kolejno ze wszystkimi, całując wszystkich. Następnie sam rozpoczął „kolejki” wódki, które ciągnęły się nader długo...

Zabrano się do jedzenia.

W spełnianiu tej funkcji panowała prawie ogólna harmonja. Wszyscy zajadali z apetytem, z pewną chęciwością nawet. Jeden tylko pan Juljan jadł mało... On jeden również nie miał humoru.

— Bzi bzia... nie bądź amantem przy jedzeniu — szepnął, trącąc go, komik Szopski i dodał po chwili na głos:

— Panowie! sądzę, że możemy zacząć pić piwo! Rozlano piwo w szklanki.

— Ale!... ale!... — zawołała nagle pani Pieńkowska. — A gdzie Adela?

— Prawda! gdzie Adela?... — zawtórzili inni, rozglądając się dokola.

— Otóż właśnie — odezwał się, powstając pan Zajacek — w imieniu jej składam wam dzisiaj życzenia, bo mnie o to prosiła i tem oto piwem wnoszę jej zdrowie!

— Jej zdrowie?... A to z jakiej racji?

— Za to, że nas zlekceważyła?

— Nie zlekceważyła nas ta najpocziwsza dziewczyna, ale została zaproszoną...

— Zaproszoną?... — zapytały chórem panie. — Dokogo

— Do pana radcy Kopycińskiego!

Panie spojrzaly na siebie porozumiewajaco, panowie wybuchneli homerycznym smiechem.

Uspokojcie sie!... Pozwolicie mi skonczyc!

— Koncz pan! koncz pan — zawohano.

— Otóż konczę — mówił dalej patetycznie pan Zajacek. — Konczę, wnosząc toast za Adele, jako wywdzięczenie się za dzisiejsze święconel

— Jakto?... Co to znaczy?...

— To znaczy, że z jej laski mamy dziś święcone.

— Z jej laski?... — zapytały panie. — Ależ to bezczelnel!... Jakto z jej laski?

— Tak. Bo ona mi dała wczoraj pieniądze. Zdrówie Adeli!

Panowie, śmiejąc się na całe gardło, ponieśli szklanki do ust, panie zacięły wargi i znowu zamienily ze sobą wejrzenia.

— Głupi stary radca! — szepnęła po chwili cichutko pani Pieńkowska, żując soczystą szynkę i zaglądając w zawieszzone naprzeciwko lustro. — Głupi głupi!

— Nie możemy mieć powodzenia — syknęła pani Kołec — kiedy takie są między nami...

Tymczasem spożywanie darów Bożych szło dalej jaknajlepiej. Wkrótce zapanował przy stole humor, ożywienie, panom wystąpiły na policzki wypieki, paniom zabłyśły oczy. Rozpoczęto rzucac dwuznaczne dowcipy i opowiadać tłuste anegdoty.

Pod koniec zaś uczył komik Szopski tracił zamyślonego wciąż pana Juljana i w rozkoszonym uśmiechu ukazując zczerniałe zęby, szepnął:

— Pocziwina Adela!... Bzi bzia... ma za dobro serce...

Urwa.

wym wywieszono orla niemieckiego, a przy biurkach siedzieli sztywni urzędnicy niemieccy.

Dziś już na Hegolandzie *nec locus ubi Albion fuit*, a jedynym śladem tego, co zaszło, to mnóstwo obcych ludzi, których parowce, mimo usilnego starania, dotąd wywieźć jeszcze nie zdołały.

Edward Krug.

Z teatru.

Przed paru laty, po udanej próbie, dokonanej przez Mellerową i Galasiewicza z przeniesieniem „Chaty za wsią” z książki na scenę, zdawało się, że cała beletrystyka nasza kolejno prze-defiluje, tom za tomem, przed kinkietami teatralnymi.

Rzucano się na cudze myśli z łakomstwem bezmyślności, i wielu, bardzo wielu, zajęło się powtarzaniem ich, ćwiertowaniem na akty i sceny, kwiaty zrywając i owoce w cudzych ogródach.

Każdy na czas sezonu ogródkowego pragnął mieć swoją „Chatę za wsią”: trzydzieści (najmniej) pełnych w kasie i na widowni przedstawień, okłasków moc i — tytuł autora.

Ze proceder ten, po za pewne rozrastając się granice, wkraczał wprost w dziedzinę frymarki cudzą pracę i strojenia się w nieswoje piórka, któżby przeczył.

Kara jednak znalazła się na miejscu i padali jeden za drugim amatorowie łatwej sławy i zysku.

Bo i jakiś cel wyższy, podnioslejszy przeróbek takich po za osobistymi widokami dokonywających je? Wzbogacenie literatury teatralnej? *Allons donc*.

To żadna miara. Arcydziel z drugiej ręki się nie tworzy. Napisanie dobrej sztuki wymaga talentu *ad hoc*, a kto talent ten posiada, nie zużyje go na przeróbki. Wyjątki zasady tej nie obalają.

A więc chyba popularyzowanie dzieł pełnych zalet, a nie dość popularnych z książki, tworzenie wybitnych ról dla aktorów lub wreszcie osobisty zabieg i zapal do danej powieści ze strony przeraźliwej, co naturalnie ściśle związane jest z jego smakiem i wymaganiami.

W zasadzie przeciwni przeróbkom swojskim, a tem więcej importowanym, oczywiście nie mamy powodu odmawiania p. Słiwowskiemu najszlachetniejszych pobudek w uscenizowaniu powieści Delpit'a „Ojciec Marcjala”.

Widocznie zachwycała go książka pełna niemożliwych sytuacji, które w jaskrawem oświetleniu sceny, pobawione tłumaczących je w powieści objaśnień, wypiętrzyły się do rozmiarów piramidy z nieprawdopodobieństwem ulepionej.

Zresztą z najrozmaitszemi sosami podawano nam już tę potrawę.

„Obdziała czapla po desce... Czy powiedzieć ci jeszcze?”

Oto pobieżna treść wystawionej wczoraj w teatrze Letnim nowości.

Syn nieposzlakowanych rodziców Piotra Cambry, właściciela ziemskiego i żony jego Teresy, bohaterki Marcjala, narzeczonym jest córki również nieposzlakowanego bankiera Jordana, jak złoto dziewczyny Esperancji. Piotr nazywa żonę zbiorem wszelkich zalet, Teresa twierdzi, iż jest tylko jednym z premieni słońca-małżonka.

O załości ojca swego wiele również opowiada Esperancja, to też ze zdziwieniem dowiadujemy się, iż ta zachwalana nieskazitelność bankierska bliska jest ruiny, a eo grsza utraty honoru pod zarzutem podstępne bankructwa. Jak się to stało, sztuka o tem milczy, dość, że rozkochana w narzeczonym dziewczyna, ratując ojca, poświęca miłość i przyobiecuje rękę księciu de Hautmont, 50-letniemu milionerowi, który za cenę szczęścia jego córki wykupić ma z długów Jordana.

Zrozpaczony Marcjal, a ten na razie, dziwnym zbiegiem okoliczności zaiste, nie domyśla się kto stanął mu na drodze do szczęścia, dowiedziawszy się o tem nareszcie przy pomocy efekownego kruczka, policzkuje księcia, pragnąc go zmusić do walki. „Wyzywa go — jak stoi w tekście — na pojedynek”.

I tu pęka bomba iscie francuskiego pochodzenia i to w najgorszym gatunku. Marcjal jest synem księcia!!! Owoce to chwilowego przed laty, „kiedy była dzieckiem prawie”, obłędu Teresy i głębszego nieco uczucia księcia, który dwa razy tylko w życiu kochał, raz panią Cambry, a obecnie Esperancję.

Pojedynek między ojcem i synem. Gwałtu! Teresa na to zezwolić nie może. Wyznaje księciu pochodzenie Marcjala, ale ten, podobno także bardzo szlachetny człowiek, nie pojmujemy dlaczego uwierzyć temu nie chce.

Pani Cambry zdobywa się wtedy na odwagę i w scenie, ohydnie szablonowej, błąd swój wyznaje mężowi. *Tableau!*

Ten ostatni wyburzywszy się odpowiednio, postanawia zastąpić syna i w scenie z księciem, po za

scenami miłosnymi Marcjala i Esperancji, najudatniejszej może, raz jeszcze powtarza mu historję o pochodzeniu Marcjala.

Teraz rad nierad książkę uwierzyć musiał, a ponieważ nazywa się Hautmont, t. j. „wielka góra”, choć zatem nie wahał się przed chwilą burzyć szczęścia dwojga ludzi młodych i kupować rękę dziewczyny, która mu ją kosztem serdecznej oddawała ofiary, teraz pańskie daje zadośćuczynienie. Zwraca słowo Esperancji, przeprosza publicznie, on spoliczkowany, Marcjala, no i odpowiadając na jego wzywianie, proponuje Piotrowi pojedynek amerykański.

Dla niepoznaki ciągną karty, siadając do wista. Wyciągnął młodsza, a więc przegrał partję książę, a wyciągnął ją dla większego, a w gruncie rzeczy najniesmaczniejszego i niewymotywowanego efektu, z rak własnego syna.

Nie znamy powieści Delpit'a, nie znamy również istniejącej podobno przeróbki jej francuskiej, co zatem w pracy pana Słiwowskiego oryginalnem jest, a co dziełem Delpit'a lub poczerpniętem z przeróbki rodzimej, sędzić oczywiście nie możemy. Jeżeli wszakże przeróbka ściśle jest oddaniem oryginału, ten ostatni zaledwie na tytuł „powieści dła” zasługuje. Nie było zatem pocięgać ręką aż za granicę.

Gdzie bowiem cel wprowadzenia „bomby” niesmacznej do repertuaru pierwszorzędne teatru naszego, w którym doprawdy, artyści co innego mają do roboty, jak trwonić czas i talentu na jaskrawe wyroby, tylko chyba przez publiczność niewybredną uznawane.

Ani ludzi w tem, ani życia. W miejsce konsekwentnie prowadzonej akcji, przechwycone łamańce. Psychologja, obserwacja, jednym słowem prawda na każdym kroku poświęcona grubym efektom.

Ogródek! Jedynie dwie figury: Esperancji i Marcjala tłumacza się należycie, dla dwóch innych: Jana Borna i Morniera słowa nie znaleźliśmy, opowiadając treść sztuki, dowód to, jak dalece *à propos* się w niej znalazły. Pozostałe, to marjonetki do wykonywania pewnych ruchów i wydobywania pewnych dźwięków przeznaczone.

Jedyna zaleta sztuki — pewna siła w naprężeniu tej i owej sytuacji i miejscami niezły dźwięk, niezłym wypowiedzany językiem.

Artyści robili, co mogli. Ale gdzież było p. Leszczyńskiemu z księcia wykrzesać żywego człowieka, kiedy go w roli nie znalazł. Piękna gra artysty rozplynęła się w scenach, nie dając całości.

Zal nam również dobrych chęci pani Rakiewiczowej (Teresy), rozpaczy jej, lecz i t. p. Wszystko to nie stworzyło nic.

Jedynolitszą już nieco była rola Piotra, pełniejsza zatem dał nam w niej postać p. Kotarbiński.

W najszcześniejszych warunkach znaleźli się Esperancja i Marcjal w osobach panny Trapszówny i p. Nowickiego.

Role to są kochanków, jakich wiele, ale role na życiu i prawdzie oparte, jednym słowem — materiał. Spożytkowali go artyści, jak nie można było lepiej.

O szerokiej skali talent panny Trapszówny, rozwija się szybko. Czy wszakże artystka nie zamalała we własne siły zaufania? Chwilami, zdaje się, jak gdyby jej odwagi brakło do wystąpienia z tem wszystkiem, co niezawodnie posiada w duszy i sercu. Odmieni się to lada moment, zwłaszcza przy częstszym korzystaniu obecnie z talentu jej na scenie.

Rola Esperancji, to jedno więcej powodzenie w młodzieńczej karierze artystki.

Marcjal, w osobie p. Nowickiego, zarysował się jasno i z siłą. Sceny jego z Esperancją i scena w akcie 3-im z ojcem, kiedy ulegając woli jego, wyrzeka się pojedyńku z księciem, na szczery pokłask zasłużyły.

P. Ładnowski, w zastępstwie reżysera, stara się usilnie, aby nienajszczęśliwszy wybór sztuk podprzeć wykonaniem ich i wystawą.

O ile się to jednak przy najlepszych jego chęciach udaje, przykładem wczorajsze pustki nieledwie na premierze.

Wyglądamy z upragnieniem „Sprawy Clémenceau”, która z własnej już inicjatywy wystawi nam wkrótce p. Ładnowski.

W. K.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Według *Now. wr.* ministerjum sprawiedliwości zaleciło sędziom pokoju o ile możliwości bezzwłocznie załatwianie spraw, dotyczących wykroczeń przeciwko przepisom sanitarnym. Wszelka bowiem zwłoka przyczynić się może do szerzenia chorób epidemicznych.

— Gmach pod nr. 81-ym przyul. Marszałkowskiej gdzie mieściła się fabryka wyrobów tabaczknych „Union”, będący teraz własnością p. Jana Blocha, otrzymuje inne przeznaczenie. Cała ta posesja,

składająca się, oprócz wozowni, stajen i szop, z 9-ciu murowanych oficyn, została wydzierżawiona magistratowi na prowizoryczne koszary dla 65-go pułku rezerwy pieszej. Kontrakt dzierżawny jest oznaczony na lat 5. Ponieważ w powyższym gmachu mieścił się przytułek noclegowy, potrzeba więc przed zlikwidacją się zimą szukać nowego lokalu na urządzenie przytułku.

— Skutkiem uszkodzenia przez lody bulwarku drewnianego po stronie lewej na Wiśle zachodzi potrzeba dokonania naprawy jeszcze przed nadejściem zimy. Wał ochronny praski również w kilku miejscach jest uszkodzony. Z tego powodu magistrat wyznaczył 5,000 rs. na powyższe roboty, które mają być wkrótce rozpoczęte.

— W magistracie sporządza się obecnie plan regulacyjny Wisły w granicach miasta. Na sporządzenie tego planu wyznaczoną została suma 3,000 rs.

— Słyszeliśmy, że dla powiększenia fundusów szpitalnych i w ogóle zakładów dobroczynnych, wszystkie losy loterii klasycznej mają być na przyszłość oddawane w kolektę radom gubernjalnym dobroczynności publicznej oraz warszawskiej radzie miejskiej. Tym sposobem dochód kolektorski i procenty od wygranej mają zasilać fundusze dobroczynności publicznej.

— Donoszą nam z Petersburga, że zaprojektowana przez komisję, wybraną na zwołanym 22-go czerwca st. st. przez główne towarzystwo kolei ruskich zjeździe przedstawicieli kolei, uczestniejących w związkach zagranicznych, podwyżka opłat przewozowych w kierunkach przez Aleksandrów i Sosnowiec nie uzyskała aprobaty zjazdu, gdyż drogi wymienionych kierunków, uznając podwyżkę tego rodzaju za szkodliwą dla siebie, zażądały ściślego zachowania norm, ustanowionych przez departament spraw kolejowych. Równocześnie postanowiono, iż we wszystkich kierunkach ma być zachowany stosunek opłat, określony szematem przez ministerjum skarbu wskazanym. W ten sposób, jeżeli z uwagi na wspomniany przepis ministerjalny, który żąda zachowania dawnych opłat o ile te są wyższe od opłat, otrzymanych przy zastosowaniu szematu, wypadnie podwyższyć opłaty na jednym z kierunków, to taka sama podwyżka musi być zastosowana na wszystkich kierunkach. Równowaga pomiędzy kierunkami: wierzbołowskim i aleksandrowskim, nie zostanie przeto zachowana.

— Zapis uczniów do szkoły rzemieślniczej imienia Michała Konarskiego (Nowe-Miasto nr. 4-ty) odbywać się będzie do d. 27-go b. m., we wtorki, czwartki i soboty, od godziny 9-iej do 11½ przed południem. Miejsca wolne są we wszystkich klasach i oddziałach, z wyjątkiem oddziału 2-go klasy pierwszej.

— W dniu wczorajszym wyjechali: nadzwyczajny poseł serbski minister Petroniewicz do Petersburga i prof. uniwersytetu r. t. dr. Nowacki do Moskwy.

— Powrócili w dniu wczorajszym do Warszawy: prof. uniwersytetu rz. r. st. dr. Kosiński z Berlina i prezes sądu handlowego rz. r. st. Koncewicz z Włocławka.

— Z teatru i muzyki.

* „Ojciec Marcjala” ukaże się jutro po raz drugi na deskach teatru Letniego.

* Teatr Nowy daje jutro po raz dziesiąty strausowskiego „Sympliejusza”.

* Wznowiona z powodzeniem krotoczwila Fredry (syna) „Consilium facultatis” z Ostrowskim w roli Bolbeckiego, powtórzoną będzie w przyszłą środę w teatrze Letnim.

* Na scenie teatru Nowego odbyła się próba czytana z trzyaktowej krotoczwili Al. Bissona p. t. „Nieboszczyk Toupinet”.

Obsadę tej nowości tworzą: panie Baumanowa, Borkowska, Leszczyńska i Rożniecka, oraz pp. Grubiński, Holtzman, Jagielski, Kulesza, Morozowicz, Sikorski i Śliwiński.

— Dentystki.

Z listu prywatnego, otrzymanego z Paryża, dowiadujemy się, iż w tamtejszej szkole dentystycznej ukończyli kursa i otrzymały dyplomy następujące nasze rodaczki: pani Zofja Chaniecka i panny: Teodora Wintermanówna z Warszawy, Ludwika Polewiczówna z Dubna, oraz Antonina Frankowska z Sandomierza.

Z tych panna Frankowska, nie poprzestając na stadjach dentystycznych, wstępuje do uniwersytetu, celem otrzymania stopnia doktora medycyny.

— Siedlisko zarazy.

Używający przechadzki po wale praskim narażeni są na fatalny odór, jaki wywołuje istna góra śmiećnikowa, ciągle się zwiększająca, w posesji zwanej Antokol.

Śmietnik ten widać zdaleka.

Z Petersburga.

Projektowane reformy samorządu gminnego w Królestwie Polskiem dały *Now. wr.* temat do obszernego a ciekawego artykułu. Oto, co czytamy w tej sprawie w dzienniku petersburskim:

„Jedną z najważniejszych i niecierpiących zwłoki kwestyj, dotyczących Królestwa Polskiego, jest w obecnej chwili wysunięta na porządek dzienny przez p. generał-gubernatora warszawskiego, Gurko, reforma gminy, a w tem i sądu gminnego w Królestwie. Jak wiadomo, wprowadzenie urzędów gminnych w tym kraju, wielce zbliżonych do analogicznych urzędów (*wolost'*) w Cesarstwie, było jedną z najważniejszych reform z roku 1864-go, mającą za zadanie uczynić włościański stan całkiem niezależnym. W tym celu ludności włościańskiej w kraju nietylko dozwolono wybierać z pośród siebie wójtów, sołtysów i sędziów, lecz i myśleć o swych własnych i głównych potrzebach: wykształceniu, kredycie wiejskim, dobroczynności publicznej i porządku. Do r. 1870-go, póki gminy podlegały dobroczynnym wpływom komitetu zarządzającego, funkcjonowały one całkiem prawidłowo, przyczem sądy gminne nietylko nie były przedmiotem narzekania, lecz czestokroć stawiano je za wzór sądom gminnym w guberniach Cesarstwa. Po skasowaniu komitetu zarządzającego, rozwój reform administracyjnych w kraju prawiślańskim został wstrzymany, a gmina doszła do takiego stanu, że nie może dobrze wypełniać obowiązków, włożonych na nią przez komitet zarządzający. Liczba gmin została zmniejszona o połowę, a istniejące rozszerzone do olbrzymich rozmiarów; w zebraniach gminnych przyjmuje udział mnóstwo osób, które nie mogą często przyjść do bliższego porozumienia się w sprawach, nawet najmniej zawyłych. Ta ostatnia okoliczność ujawniła się najlepiej w czasie wyborów na urzędy gminne: każda gromada przedstawiała swoich kandydatów i stanowczo odrzucała innych. Reforma gmin będzie polegała przedewszystkiem na przywróceniu jej pod względem terytorjalnym tych granic, jakie im zakreślił komitet zarządzający, a powtóre na większem, niż dotąd, uzależnieniu gminy od sfer administracyjnych.”

Wracamy raz jeszcze do organu p. Suworina. W tymże numerze znajdujemy jeszcze parę uwag, poświęconych sprawie emigracji z Królestwa Polskiego:

„Przed dwoma laty w piśmie naszym—powiada *Now. wr.*—podane były wiadomości o emigracji z niektórych miejscowości Królestwa Polskiego, a głównie z gubernji płockiej. Chociaż, według informacji pism warszawskich, władza administracyjna wciąż zbiera wiadomości o ruchu emigracyjnym w tym kraju, prace jednak w tej kwestji komitetu statystycznego widocznie nie są jeszcze ukończone, gdyż w prasie niema o nich żadnych wiadomości. Tymczasem pisma warszawskie wciąż podają wiadomości o rozwijającej się emigracji włościan z Królestwa Polskiego do Ameryki. Tak np. w *Gaz. war.* zamieszczono niedawno korespondencję z powiatu lipnowskiego w g. płockiej, z miasteczka Lubiga. Opowiedziawszy swym czytelnikom, że korespondent *Gaz. war.* twierdzi, jako: emigracja wzrasta ustawicznie, niektóre wsie całkiem się wyludniły, brak robotnika w okolicy i t. p., *Now. wr.* utrzymuje, że, o ile wiadomo, oddziały Banku włościańskiego nie rozpoczęły jeszcze swej działalności w północno-zachodnich częściach Królestwa, t. j. tam, z kąd emigracja płynie najszerszym korytem. W gubernji płockiej włościanie nie nabyli dotąd, przy pomocy Banku rzeczonoego, ani kawałka ziemi; zresztą z trudnością to im nawet przyjdzie, gdyż włościanie tamtejsi są przeważnie bezrolni, bardzo ubodzy, o zarobki tam trudno dla braku fabryk i zakładów przemysłowych.”

Mosk. wiedz. pisa:

„Rządy bułgarscy, ażeby zastraszyć niezadowoloną ludność i napędzić strachu Europie i Turcji przez zawiakłania, postanowili w swoim lejborganie *Swobodzie* zagrozić, że jeśli Europa zechce się zabrać do rozstrzygnięcia kwestji bułgarskiej w duchu, niemylm dla uzurpatorów, to zrobią oni z całej Bułgarii jedną mogiłę, arenę, na której krew się będzie lała. Rządy bułgarscy wówczas dopiero zrzekną się swej władzy, gdy w Bułgarii kamień na kamieniu nie zostanie, tak rozpaczliwie będą bronili swego stanowiska.”

wolynskiej i innych, został przedłużony jeszcze na jeden rok.

Wiedeń 14-go sierpnia. (T. pr. Kur. W.)—Hr. Kalnoky powrócił wczoraj z Morawy do Wiednia. Książę Adam Sapieha udał się na kilkotygodniową kurację do Ischl.

Wiedeń 14-go sierpnia. (Te. Biura koresp.)—Przyjazd króla rumuńskiego Karola do Ischlu nastąpi jutro. Wraz z królem przybędzie następcą tronu w odwiedziny do cesarza Franciszka Józefa.

Peszt 14-go sierpnia. (Tel. pryw. Kur. War.)—Na jednej z przyneypalnych ulic zawałił się dom. Osiem osób pod gruzami śmierć znalazło.

Peszt 14-go sierpnia. (Tel. pryw. Kur. W.)—Ministerjum wydało polecenie, aby wszelkie towary, idące z Hiszpanji, poddawane były najściślejszej dezynfekcji. W portach austriackich okręta, przybywające tak z Azji Mniejszej, jak i Hiszpanji, przechodząc będą kwarantannę siedmiodniową.

Berlin 14-go sierpnia. (Tel. pr. K. W.)—W Karwinie, na Szląsku, odkryte zostały nowe, bardzo bogate pokłady węgla.

Berlin 14-go sierpnia. (Tel. pryw. K. W.)—Na d. 3 ci września zapowiedziane zostały w Kiel wielkie manewra marynarki, na które przybędzie eskadra austro-węgierska.

Berlin 14-go sierpnia. (Tel. pr. Kur. War.)—Ministerjum wojny przygotowuje plany fortyfikacyj Helgolandu. Specjalne kredyty wstawione będą do budżetu w czasie nadchodzącej sesji parlamentu.

Berlin 14-go sierpnia. (Tel. pr. Kur. War.)—Tutejszy poseł austriacki, hr. Szechenyi, wyjechał na urlop.

Monachjum 14-go sierpnia. (Tel. pr. K. W.)—Znany podróżnik afrykański, Casati, podpisał umowę z wydawcą monachijskim, Buchnerem, w której zobowiązał się dostarczyć dzieło p. t. „Dziesięć lat pod równikiem i powrót z Eminem baszą”.

Berno 14-go sierpnia. (Tel. pryw. Kur. W.)—Drugi kongers kryminalistów obrął na prezydującego Ruchonetta, prezydenta związku szwajcarskiego. Z Niemiec zasiada w kongresie 15-tu uczestników, z Francji i Rosji po 3, z Austrii i Holandji 2, z Węgier, Belgji, Portugalji i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej po jedyn. Prawników szwajcarskich przybyło 12 tu.

Londyn 14-go sierpnia. (Tel. pryw. K. W.)—Wczorajsza mowa lorda Salibury'ego w izbie lordów wywołała znaczne niezadowolenie wśród dziennikarstwa francuskiego. *Journal de Paris* wypowiada zdanie, iż ten śmieje się dobrze, kto się śmieje ostatni i że Francja dowiedzie tego z czasem, gdy okoliczności wyprowadzą na porządek dzienny kwestję okupacji angielskiej w Egipcie. *France* spodziewa się, iż minister Ribot w czasie obrad komisji, mającej się zebrać do celu ścisłego rozgraniczenia sfery wpływów angielskich w Afryce, potrafi zająć stanowisko, godne ministra Francji. *Temps* wreszcie mniema, iż ministerjum francuskie ma w ręku broń przeciwko wygórowanym żądaniom Anglii. Jest nią kwestja newfundlandzka.

Belgrad 14-go sierpnia. (Tel. pryw. K. W.)—Z powodu dnia urodzin króla Aleksandra, wszyscy ministrowie udali się do Niszu.

Sofja 14-go sierpnia. (Te. pryw. K. W.)—Minister spraw wewnętrznych zniósł zaprowadzoną od kilku miesięcy cenzurę.

Nowy Jork 14-go sierpnia. (T. pr. K. W.)—Z Ameryki południowej dochodzą wieści, iż nieporozumienia pomiędzy Honduras i San Salvadorem wzrastają. Istnieje obawa rozpoczęcia kroków wojennych.

Berlin 14-go sierpnia. (Tel. pr. Kur. Warsz.)—Ruble w gotówce **244 45** (wczoraj 244.60)
Ruble na dostawę **244 25** (wczoraj 244.50)

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— Panu Stanisławowi Rajchmanowi. — Pospolite ruszenie do ćwiczeń w Królestwie Polskiem zwolywane nie będzie, *Gazeta policyjna* zaś, jako organ urzędowy, zmuszona jest ogłaszać wezwania do ćwiczeń dla tych członków pospolitego ruszenia, którzy przebywają czasowo w Warszawie, a pochodzą z miejscowości, z których ono będzie powołane do ćwiczeń.

— **Kandydatowi.** — Chcący pobierać naukę w krakowskim konserwatorjum muzycznym musi być sam lub też jego rodzice, albo prawni zastępcy członkiem Towarzystwa muzycznego w Krakowie. Wiek minimalny dla szkół niższych lat 11, dla wyższych lat 16. Kobiety wyżej lat 20-tu, a mężczyźni wyżej lat 24-ch nie mogą być przyjęci do konserwatorjum, wyjąwszy wypadki nadzwyczajne, uwzględnienia godne na mocy uchwały pełnej komisji szkolnej. Wpisy, jak również egzamina wstępne, trwają od d. 1—15-go września. Kandydat winien w tym celu wnieść prośbę o przyjęcie z wymienieniem wszelkich szczegółów co do swej osoby, jak również podać kurs i szkołę, do której życzy sobie być wpisanym. Wpisowe do d. 15-go września wynosi zlr. 3, po tym terminie zlr. 6. Po d. 15-ym września przyjęcie do konserwatorjum aż po koniec października może być dozwolone za opłatą podwójnego wpisowego, za uiszczeniem zlr. 10 tytułem kosztów egzaminacyjnych, wreszcie za opłatą całego czesnego, które dla kursów niższych wynosi rocznie zlr. 60, a dla wyższych zlr. 90. Zwycięzcy czesne opłaca się w dwóch półrocznych ratach, a w wyjątkowych razach w ratach kwartalnych. Za egzamin wstępny opłaca się zlr. 5. W konserwatorjum są następujące szkoły: 1) śpiewu solowego, 2) gry na fortepianie, 3) gry na organach, 4) gry na skrzypcach, 5) gry na wiolonczeli, 6) gry na kontrabasie, 7) gry na arfie, 8) gry na instrumentach dętych, wreszcie 9) szkoła dla teorii muzyki. Przy konserwatorjum istnieje także szkoła dramatyczna.

— **Panu Adamowi.** — Jak obecnie, patent prywatnej szkoły handlowej przy powinności wojskowej daje przywilej trzeciego rzędu. Zarząd atoli pomienionej szkoły wystąpił już z przedstawieniem do właściwej władzy o nadanie kończącej naukę w tym zakładzie przywileju drugiej kategorii. U nas specjalnych szkół tkactwa i farbiarstwa niema; najlepsza szkoła tkacka jest w Chemnitz w Saksonji. Szkoła niedzielno-handlowa jest zakładem, w którym wykładają się przedmioty w zakresie elementarnym i do którego każdy młody człowiek, oddający się zawodowi handlowemu, a nie posiadający wykształcenia gimnazjalnego, obowiązany jest w każdą niedzielę uczęszczać. Przy wypisywaniu się na subiekta handlowego patent z pomienionej szkoły, w braku innych naukowych świadectw, jest konieczną kwalifikacją.

— **Panu P. K., stalemu prenumeratorem.** — Pomimo najlepszych chęci, nie możemy sz. panu wskazać adresu biura wynalazków w Londynie. W tym przedmiocie może najlepiej sz. pana objaśnić konsul angielski, lub też p. R. Rayzacher, Zgoda, 4, reprezentant biura patentów inżyniera M. J. Sędzińskiego w Petersburgu.

GIEŁDA.

Warszawa, 13-go sierpnia.

Tak wysokich szacowań, jak nadesłane nam dziś z Berlina, jeszcze nie mieliśmy, wynosiły one bowiem 245 i około 245.50, co odpowiada kursom 40.82½ i 40.72½ bez kosztów, a otrzymane nadto depesze stwierdzały niebywale pomyślnie usposobienie giełdy tamtejszej dla rubli i bardzo mocną jej tendencję zasadniczą. Petersburg cenil Londyn po rs. 8.29 z odbiorem natychmiastowym i po rs. 8.28 na koniec grudnia r. b., oba kursa w zaofiarowaniu. Wobec tych taksacyj giełda nasza naturalnie podążyła w kierunku niższym, a początkowy kurs Berlina wpłatowego 40.85 (równia 244.80 m. bez kosztów) zeszedł do 40.70 (t. j. 245.80 m. za 100 rs.), wytwarzając różnicę 15 kop. dziś i 42½ kop. przy porównaniu wczorajszego końcowego kursu na korzyść rubli. W dostawach robiono dziś dość dużo. Sprzedano dostawy z odbiorem codziennym według woli nabywcy do końca grudnia r. b. po 41.19, 41, 40.97½ i 40.95, a kurs 40.95 pozostał w końcu giełdy w zaofiarowaniu, oraz z terminem trzymiesięcznym po 41 i 40.95 i do końca b. m. po 40.70, z odbiorem stałym w d. 29-ym b. m. po 40.77½ i 40.75, a z odbiorem codziennym według woli zbywającego po 40.62½.

W walutach obcych ruch średni. Długi Berlin oddawano po 40.80. Krótkim Berlinem obracano po 40.85, 40.82½, 40.80, 40.77½, 40.75, 40.72½ i 40.70, przeważnie jednak po kursach 40.77½ i 40.75, żądając 41.05. Inne niemieckie krótkoterminowe miasta bankowe oddawano po 40.60 i 40.55. Londyn krótki po 8.30 w zaofiarowaniu nominalnem. Paryż krótki nabywano po 33, przy chęci zbycia po 33.15. Wiedeń krótki kupowano po 72.50 i 72.35, przy chęci osiągnięcia po 72.75.

W papierach obrotu średnie, przy tendencji mocnej. Żądano za listy likwidacyjne duże 91 i 89.90 za małe, a otrzymano 90.80 i 90.85 za kilka tysięcy rubli w sztafkach po rs. 1,000, oraz kilka tysięcy w drobnych odcinkach po 89.80, 89.85 i 89.90. Wschodnio pożyczki po 100.90 w zaofiarowaniu nominalnem, bez względu na emię. Zabrano kilka pożyczek premijowych II em. po 221. Nową pożyczkę 4% chciano zbyć po 88, a nabyto kilka tysięcy po 87.65.

Listy zastawne ziemskie starano się umieścić po 96.40 I ser., po 95 II i po 94.60 III, IV i V ser., a umieszczono kilka tysięcy I-iej po 96.25, oraz kilkanaście tysięcy V-iej serji po 94.55, 94.50 i 94.45. Listy zastawne m. Warszawy ofiarowano po 99.50 I-iej, 97.25 II-iej, 96.25 III-iej i po 95.30 IV-iej i V-iej ser., a wzięto kilka tysięcy III-iej po 96, kilkadziesiąt tysięcy IV-iej po 95, 95.05 i 95.15 oraz kilka tysięcy V-iej po 94.75 i 94.90. Obligów kanalizacyjnych m. Warszawy można było dostać po 91.

Zapłacono rs. 1.33½ i 1.32 za 10 tysięcy kuponów celnych i 40.90, 40.85 i 40.82½ za kilka tysięcy marek w gotówce.

Godzina 12. Usposobienie giełdy dla walut obcych bardzo słabe.

Okowita. Wiadro 8.49½, garniec od 2.76½. Dowozy małe. Usposobienie mocne. Cena wars. Tow. ocz. i sprz. spir. 10.50.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Petersburg 14-go sierpnia. (Tel. Aj. półn.)—Termin: działania prawa o wzmocnionej opiece w gubernjach petersburskiej, moskiewskiej, podolskiej,

Gabinet dentystyczny
Dra D. LANDAU
przeniesiony został na ulicę **Nowosenatorską**
nr 4, wprost hotelu Rzymskiego. 2783

— **Stanisław Belza, adwokat przysięgły i obrońca konsystorski** powrócił do Warszawy (**Miodowa 19**). 2822

— Dr **Stonimski** leczy specjalnie choroby **moczopłciowe**. Niecała 6, od 9—10 rano i 4—6 po poł. 2816

— Dr **Grodzki** leczy choroby **sekretne** oraz **niemoc** wskutek takowych. Widok 22. 2815

— Dr **Józef Drzewiecki** powrócił z zagranicy. 2826

— Dla ochrony od **robactwa domowego** należy przy malowaniu lub wyklejaniu ścian dodawać do garńca farby lub klajstru łyżkę 978r

Wyciągu tytoniowego Bogdanowa

— Dentysta **Zofja Gutzman** wstawia zęby sztuczne, leczy, plombuje. Przyjmuje codziennie od 10—5-ej po poł. Zgoda nr 4, Szpitalna 3. 2800

— Z zapisu W-ej Pauliny Bauman, w celu uczczenia rocznicy śmierci męża jej b. p. Salomona Bauman, między innymi przypadają w roku bieżącym do wypłaty w dniu 29 sierpnia:

a) Rs. 150 (sto pięćdziesiąt) na posag dla niezamężnej panny wyznania mojżeszowego, z uczciwego domu, dobrej kondyty, mającej 22 lat skończonych, która to suma wypłaconą być ma nie pierwszej, aż po wyjściu za żonę kandydatki.

b) Rs. 100 (sto) na opłatę szkolną dla biednych uczniów gimnazjalnych wyznania mojżeszowego, odznaczających się moralnym prowadzeniem i pilnością w naukach.

Kandydaci do powyższych legatów, posiadający ad a) świadectwo zarządu gminy izraelskiej warszawskiej, jak również poświadczenie stanu ubóstwa przez dwóch miejscowych obywateli, zaś ad b) świadectwo władzy gimnazjalnej co do prowadzenia się i pilności, oraz świadectwo dwóch obywateli co do ubóstwa—zglaszać się winni do kantoru „M. Ber-sohn” przy ulicy Elektoralnej nr 5 istniejącego. 1059r

W Ogrodzie Zoologicznym

dziś i codziennie:

- 1) Panna **Delavier** z tresowanymi brazylijskimi papugami.
- 2) P. **Mamadoo** egipski czarodziejski zongler fantazyjny. 1041r

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— Dlaczego wymagasz listu, kiedy sam nigdy nie piszesz, zdarzenie jednorazowe, tylko przez pokusę mogło mieć miejsce, odpowiedzieć mogę tylko na prawdziwy list.—O. J. 2820

— I ja powinien być podziękować za wiele rzeczy, jednak pozostawiłam czasowi, bądź pewny, że jestem każdej chwili myślą przy tobie i pragnęłabym cię zobaczyć, lecz kiedy to nastąpi? Przyjmij serdeczne pozdrowienie od szczerze ci życzliwej 2819 X.

NOWY ZAKŁAD NAUKOWY IV-ro klasowy żeński z nauką rękodziel MARIJ BAUM,

Nauczycielki gimnazjum, b. kierowniczkę 2 klas. szkoły w Zakładzie hr. Plater, w Warszawie, przy ulicy Brackiej Nr 3.

Celem Zakładu jest przygotować dziewczęta do życia praktycznego, to jest dać im średnie zaokrąglone wykształcenie naukowe, uzdolnić w tych robotach ręcznych, które znacząco koniecznie powinna każda kobieta, oraz udoskonalić w obranym rękodziele, aby one w danym razie mogły stanowić pracę zarobkową.

W plan zajęć szkolnych wchodzi: Religja, jęz. ruski, polski, niemiecki, arytmetyka, geometria, geografia, historia, nauki przyrodnicze, nauki o rzeczach, rysunki, kaligrafia, śpiew, gimnastyka, szycie ręczne i maszynowe, krawieczyzna damska i dziecięca, szycie, krój i znaczenie bielizny, haft biały i artystyczny, cerowanie, łatanie, roboty drutowe, szydełkowe, siatkowe, koronkowe, pasmanteryjne i t. d.—Przyjmowane będą panienki od lat 7.

Zapis uczennic odbywa się codziennie między godz. 10-tą a 3-cią. Egzamina wstępne od dnia 1-go Września, lekcje 4-go Września.—Ceny przystępne. 1014

Specjalność: Kwiaty cięte.

SKLEP OGRODNICZY

MARYWIL

Wierzbowa 5, róg Niecałej,

poleca się względem Szanownej Publiczności doborem roślin i kwiatów ciętych.

„Marywil” nie ma nic wspólnego z sklepem kwiatów przy ulicy Wierzbowej pod Nr. 7, otwartym świeżo w miejscu, gdzie sklep mój **POPZEDNIO** prowadziłem.

1018

S. CWAJGBAUM.

Specjalność: Kwiaty cięte.

Fabryka Przetworów Owocowych ST. PERKOWSKIEGO w Kornelinie,

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, iż przygotowała znaczną ilość

„JABLECZNIKA,”

napoju musującego i nader orzeźwiającego, przewyższającego swą dobrocią wszystkie dotąd znane wina owocowe, a ceną przystępnego dla wszystkich.

Nadto fabryka przygotowuje znane ze swej dobroci **warzywa i owoce suszone, włoszczyznę „Julienne,”** oraz inne artykuły w zakres fabryki wchodzące. Jednocześnie uprasza się Sz. Panów Kupców o łaskawe wręczenie obstalunków panu Jakobowi Blumenhal w Warszawie, ul. hr. Berga Nr 3. 1859R

WAŻNE DLA DAM.

Nowo-otworzony Specjalny Magazyn Okryć Damskich,

JÓZEFA SKWARY,

Niecała Nr 14, pierwszy sklep od ogrodu w Warszawie,

poleca Szanownej Publiczności znaczny wybór Okryć w eleganckich fasonach.—Materiały z pierwszorzędných fabryk. Robotę wykwinną.—Ceny możliwie niskie. 1008

Wyrób własny.

Koszule męskie bez kołn. i mank. z madap. podw. boczki po 1.70.

Koszule z kołnierzami i mank. po 1.50, 2.10, 2.25.

Kołnierzyki męskie, najmod. fasonów szyrtyń. po 20 kop., 1/2 tuz. 1.10, także webowe po kop. 25, 1/2 tuz. rs. 1.40. Mankiety szyrtyngowe para 35 k., 1/2 tuz. rs. 2, webowe po 45 k., 1/2 tuz. 2.50.

Koszule nocne z kretonu po kop. 90 i rs. 1

Kalesony po kop. 85 i rs. 1.

Łaskawie powierzone obstalunki uskutecznią się bardzo szybko.

CENY TANIE.

1857r

Senatorska Nr 12, b. pałac Blanka, obok Ratusza.

KUBALSKI

Stowarzyszenie Łódzkich Cyklistów.

Wycigi jesienne 7 Września r. b. Programy oraz formularze zgłoszeń do nabycia u Korespondenta **H. Ehmera** w Łodzi. 1022

POSADZKĘ

massiv Dębową z Fabryki „Tajkury.”

sprzedaje wyłącznie agent Fabryki **BOLĘSŁAW GHRZANOWSKI**, Warszawa, Krucza Nr 23. 1021

Włodzimierz Kokowski,

Przełożony szkoły 4-ro klasowej prywatnej z pensjonatem w Płocku, podaje do wiadomości osób interesowanych, że egzamina wstępne zaczynają się 8 (20) Sierpnia, lekcje zaś 20 Sierpnia (1 Września). 1020

W **Poniedziałek d. 11 b. m.** wracając z towarowej stacji kolei Nadwiślańskiej, zginił lub skradziono pugilares, w którym się znajdowało: **3** weksle in blanco wystawione, a) na rs. 1,000 stempel z 1885 lub 1886 r. z podpisami: Joseph Siemelman i Chuma Siemelman; b) na rs. 300 podp. Joseph Siemelman, żyrowany na odwrotną stronę „Chuma Siemelman,” i e) na rs. 200 z temizem podpisami, różne pekwirowania z odbioru towaru, **2** pekwirowania z odbioru komornego i gotówka rs. 32. Uprasza się łask. znających o zwrocie zguby właścicielowi **J. Siemelman**, ul. Skórzana Nr 6, za nagrodą 25 rs. nadmienając, że owe blanco weksle i pekwirowania niemają dla nikogo żadnego znaczenia.

J. SIKORSKI.

Polecam się, w tych dniach objełam skład węgli kamiennych przy ulicy Świętojskiej Nr 7 (dom zwany Elerta).—Obstalunki w sklepie farb, nafty, pokostu, terpentyny, benzyny ruskiej i smoly gazowej, Długa Nr 10. Telefonu Nr 275. Sprzedaż hurtowa i detaliczna po cenie niskiej. 980

A. ROTHSTELN, Bankstrasse 4 b

w Dreźnie. 1841R

Dostarcza kolejowe bilety powrotne na Niemcy, Austrię, Szwajcarię i Włochy, taniej o czwartą część i ważne na 45 dni, oraz ułatwia spacery

do **Saskiej Szwajcarii** wygodnie i tanio. Całomiesięczne wykwirowanie utrzymywanie i eleganckie mieszkanie z usługą w Dreźnie, oraz za przejazd koleją z Warszawy do Dreznia i z powrotem do Warszawy, oblicza razem dla pasażerów kl. I rs. 135,

II rs. 109,

III rs. 87,

za pobyt półmiesięczny oblicza się w takimże porządku rs. 95,—77,—60.

Bliższych szczegółów udziela i zamówienia przyjmuje **Jan Marcinkowski**, skład papieru, Marszałkowska 117.

Szkoła filologiczna 4-ro klasowa

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Florjana Łagowskiego,

Smolna Nr 14,

zawiadamia, że zapis uczniów rozpoczyna z d. 9 (21) Sierpnia, lekcje zaś z d. 20 Sierpnia (1 Września) r. b. 1348R

Przeniesiony

Skład Farb i Lakierów

J. A. KRAUSE

z dawnego Sklepu,

Miodowa Nr 12,

na tę ulicę pod Nr 3,

2 gi dom od ul. Senatorskiej.

1268R

Złoto i Srebro

kupuję, zamieniam i płacę najlepiej! Tanie, biuiterja nowa i używana, Obrączki, zamówienia na srebra i reperacje. **Nowy Świat 61**, w mieszkaniu 1-o piętro, gdzie fotografia. 284R **Henryk Juwiler jubiler.**

SPECJALNA PRODUKCJA

ZBÓŻ NASIENNYCH

w dobrach Wysokie-Litewskie,

nagrodzona złotym medalem na ostatniej Wystawie Paryskiej, ma na sprzedaż po cenach przystępnych następujące zboża ożime:

PSEENICE: Genealogiczna biała, Genealogiczna czerwoną, Wysockolitewska biała, Puławska selekcyjna, Champion aklimatyzowana, Dividenda.—ZVTA: Selekcyjna, Probstajskie, Szamprzańskie, Szwedzkie, Zelandzkie, Trzciniowe, Czeskie - górskie i Correns'a. Stacja pocztowa i kolejowa Wysokie-Litewskie, gubern. Grodzieńska. 1231R

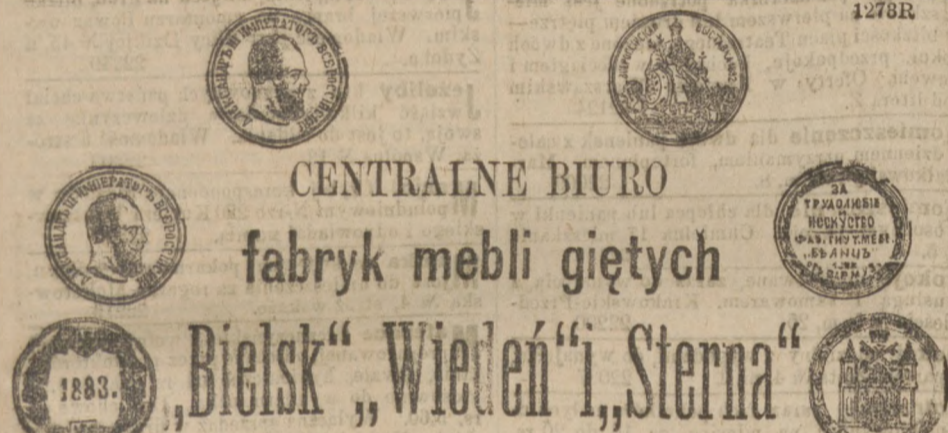
Leokadja Kosmowska
Przełożona Pensji prywatnej żeńskiej
VI-cio klasowej,
przy ulicy Miodowej № domu 1,
zawiadamia osoby interesowane, że kurs nauk
w zakładzie przez nią utrzymywanym, roz-
pocznie się z dniem 8-cim Września 1890
r., a zapis uczennic dnia 16 Sierpnia, od go-
dziny 10 do 3 po południu. 999

Magazyn Mebli
K. RABONC
Nowy-Swiat 39,
poleca Meble własnego wyrobu, po
cenach przystępnych. 992

AGENCJA PRASY PARYZKIEJ
R. VIOLLET,
29 SENATORSKA 29
W WARSZAWIE,
Ceny przystępne bez wyjątku. 1002

„Człowiek zwierzę“ („La bête humaine), Emila Zoll.
„Błędne życie“ (La Vie errante), Guy de Maupassant.
„Ostatnia bitwa“ (La dernière bataille), Ed. Drumont.
Po rs. 1 kop. 20 na miejscu, z przesyłką na prowincję po rs. 1 k. 40

1278R



CENTRALNE BIURO
fabryk mebli giętych
„Bielsk“ „Wiedeń“ i „Sterna“
Tłomackie Nr 6. — Telefonu Nr 293.
Sprzedaje wyłącznie różne meble gięte hurtownie i detalicznie.

Magistrat miasta Warszawy.
Dnia 16 (28) Sierpnia r. b., o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali licytacyjnej
Magistratu m. Warszawy licytacja in minus przez opieczetowane deklaracje,
na reparację lokali, wozowni na sikawki, stajni
i dachów na zabudowaniach I-ej Części Straży
Ogniowej, od summy anszlagowej rs. 2,465
kop. 97.

Warunki licytacyjne, anszlag i rysunek, mogą być przejrzane w Wydziale Admini-
stracyjnym Magistratu, zczegołowe zaś ogłoszenie o licytacji, jako też wzór do deklaracji,
wydrukowane zostały w Dzienniku Warszawskim i w Gazecie Policzynej. 1317r



MELROSE
UZNANY REGENERATOR WŁOSÓW.
Melrose włosom siwym szpakowatym i spłowiałym, przywraca niezawodnie kolor
i blask pierwotny, sprzedaje się we flakonach w dwóch wielkościach po cenie
bardzo umiarkowanej. Główny skład i fabryka w Londynie, 114 Southampton Row.
Główna sprzedaż w Warszawie, w Perfumerji Aleksandra Lipink, Wierz-
bowa róg Niecałej № 1. — J. Józefowicza, Nowo-Senatorska № 2. 370R

W Szkole Realnej sześcioklasowej prywatnej męskiej,
przy ulicy Hortensja Nr 2,
zapisy dawnych uczniów rozpoczną się 4 (16) Sierpnia i trwać będą do 13 (25) t. m., po-
czem nastąpią egzamina nowych kandydatów na pozostałe wolne miejsca. Promowani z wa-
runkiem złożenia dodatkowego egzaminu po wakacjach, zgłosić się mogą osobiście 18 (30)
b. m., o godzinie 9-ej rano, winni jednak poprzednio dopełnić zapisu. Nie dopełniający
zapisu lub niestawiający do egzaminu w oznaczonym terminie, przyjęci być mogą tylko na
równi z nowostępującymi, to jest o tyle, o ile będą jeszcze wakanse.
Opłata od pensjonarzy do wszystkich klas i od przychodnich uczniów kl. wstępnej
nie ulega zmianie; — od uczniów zaś przychodnich pozostałych klas, opłata szkolna podwyż-
szona zostaje do rs. Stu rocznie, a to ze względu już porobionych, lub porobić się mających
nowych nakładów, w celu podniesienia higienicznej i naukowej wartości szkoły, jak np.
dobudowanie gmachu szkolnego dla zaprowadzenia specjalnych sal rysunkowych, sal na po-
moce naukowe, szatni; stopniową, częściową zmianę ławek dwusiedzeniowych na jednosie-
dzeniowe, a przez to zmniejszenie liczby uczniów w klasie i t. p.
Uczniowie przychodni dawni, o ile ich stan majątkowy nie pozwala na podwyżkę
i o ile takowy jest znany przełożonemu, mogą opłacać do ukończenia zakładu podług da-
wnej normy 80 rs. rocznie.
Lekcje rozpoczną się 20 Sierpnia (1 Września) r. b. 998
Przełożony Szkoły Wojciech Górski.

Nauka i wychowanie.
Adres biura nauczycielskiego Sotkiewicz-
owej, Marszałkowska 136. Do umieszczenia
nauczycielki i bony francuzki. 22288
Adres: Kaucjonowane biuro nauczycielskie
A. W. Max, Kotzebue 2, rekomenduje nauczy-
cieli, nauczycielki, bony. 22196
Adres pierwszorzędne biura nauczycielskie
ego Zaleski, Mazowiecka 16, rekomenduje
nauczycieli, nauczycielki, bony. 18r
Buchhalterji wyucza gruntownie z upowa-
żnienia władzy, b. wieloletni zastępca „Da-
nilewicza“ autora buchalterji, Chmielowski,
Bracka 5. 2135r
Do odstąpienia pensja prywatna żeńska
dwu-klasowa na prowincji. Wiadomość:
blizsza: Wspólna 36, stróż wskaże. Od 2-6
w niedziele, w powszednie dni od 9-tej wiezo-
rem. 22298
Kompletne uzdolnione nauczycielki koron-
karstwa, terrakotów, malowania na porce-
lannie potrzebne. Szkoła rękodziel. Nowy-
Świat 4. 22285
Potrzebna konwersacja francuzka za obiad,
lub użycie fortepianu. Wiadomość: Hoża 14,
mieszkania 8, od 12-3. Tamże pokój osobny z
całym utrzymaniem lub bez. 22325
Potrzebny nauczyciel lub nauczycielka do
języka francuzkiego, posiadający takowy
gruntownie. Oferty: kantor Kurjera sub
„Nauczyciel.“ 22332

Młody niemiecki korespondent, znający śre-
dnio język francuzki i cokolwiek ruszki i
polski, także stenograf, poszukuje jakiegokol-
wiek zajęcia przy umiarkowanych wymaga-
niach. Oferty uprasza przesyłać do Biura o-
głoszeń pp. Rajchmana i Frendlera, Senator-
ska 23, pod lit. K. B. 55. 2218r
Mechanik tokarz, mający swoją tokarnię i
przyrządy, prosi o mały lokal przy jakiej
fabryce, gdzieby mógł robotą komorne odra-
biać; reparauje wszelkie maszyny oraz wyrabia
przyrządy do wyrobów galanteryjnych i bla-
szanych, sznity, sztance, walce i t. p. Wiado-
mość: Pańska 64, m. 4. 22306
Młody człowiek, urzędnik, pragnie przyjąć
zarząd domem za kawalerskie mieszkanie.
Oferty „22314“ przyjmuje Kurjer. 22344
Młody człowiek, obznajmiony z prowadze-
niem ksiąg buchalteryjnych, posiadający
chlubne świadectwa i rekomendacje, poszuku-
je posady kasjera, inkasenta, komiwojżera,
pomocnika buchaltera lub innej. Za wyrobie-
nie podobnej ofiaruje pewne wynagrodzenie z
zapewniieniem dyskrecji. Oferty dla „Epsy-
lon“ upraszam składać w kantorze Kurjera
Warsz. 22141
Osobie młodej i przyzwolitej, przytem mają-
jącej w gotówce kilkaset rubli, wskaże drogę
do znacznego zysku. Oferty składać pod lit.
E. O. w kantorze Kurjera Warsz. 22353
Osoba znająca krawieczyznę i białe szycie,
jakoteż reparację, poszukuje zajęcia w do-
mach prywatnych. Szkolna № 1, m. 2, 22333
Osoba starsza, polka, inteligentna, mająca
chlubne świadectwa, znająca się na szyciu,
poszukuje miejsca do małych dzieci. Wiado-
mość: kiosk Plac Zielony. 2212r
Potrzebna jest osoba kompletnie uzdolniona
do sukien, jeżeli można, z dowodami swojej
znajomości rzeczy, na wyjazd do jednego z
najznacniejszych domów w Tyflisie. Wiado-
mość w fabryce kwiatów Wandy Siwińskiej,
Kraś.-Przedm. № 61. 22224
Panna zdolna do staników potrzebna zaraz.
Marjańska 10. 22206
Potrzebna panna podręczna do krawieczy-
zny. Elektoralna № 9, mieszk. 10. 22248
Praktykant potrzebny jest zaraz do kanto-
ru fabrycznego, Blunck, Nowolipie 46. 22147
Potrzebne maszynistki, dziurkarki do biel-
ny. Kruca № 21. 22176
Panny zdatne do staników i spódnie potrze-
bne zaraz do magazynu Bogusławskiego,
Zabia 4. 22384

Potrzebne są maszynistka i panny do try-
kotów. Pawia 29, mieszk. 2. 22314
Potrzebne zdolne panny i chłopcy do pude-
łek. Długa № 5, m. 32. 21340
Potrzebna maszynistka do bielny mę-
skiej zaraz. Ul. Wspólna № 16, m. 26. 22350
Panna uzdolniona w krawieczyźnie potrze-
bna do magazynu żalobnego, ulica Senator-
ska № 32. 2223r
Potrzebny jest chłopiec do szynku z dobrą
rekomendacją i dobrymi świadectwami, z
warunkiem znajomości rachunków. Pierwszeń-
stwo otrzyma fachowy. Wiadomość: Tłoma-
ckie № 2. 2216r
Potrzebny jest uczeń do enkierni. Długa
№ 31. 2217r
Panny potrzebne do fabryki kwiatów. Ka-
nona 8, m. 6, drugie piętro. 2219r
Polka wykształcona, znająca dobrze języki
francuzki i niemiecki, szuka pomieszczenia
jako lektorka, choćby przy osobie chorej, w
Warszawie lub na prowincji. Blizsza wiado-
mość udzieli biuro schronienia nauczycielek.
Długa № 9. 22289
Rządca gospodarczy z dwudziestoletnią pra-
cizną poszukuje osady. Wiadomość: Pra-
ga, Zabłowska № 26, u rządcy. 22324
Słusarz-maszynista, znany w swym fachu,
Spo powrocie z zagranicy poszukuje pracy
przy maszynie parowej w Warszawie lub na
wyjazd. Pensja 20 rs. miesięcznie. Oferty u-
praszam składać w kantorze Kurjera pod wy-
razem „Słusarz-maszynista.“ 22301
Subjekt z prowincji, który pracował w kil-
sku handlach kolonialnych, delikatesów i t. d.
poszukuje kondycji zaraz lub od 1-go. Łaska-
we oferty upraszam składać w Kurjerze pod
„Liverpool.“ 22312
Szwaczki do krawatów potrzebne są. Na-
slewicki 16, w podwórzu, sklep 17. 22334
Stanicarka zdolna może mieć stałą robotę.
S Chmielna № 20, mieszk. 8. Suknia nowa do
sprzedania 12 rs. 22296
Uczeń moralnego prowadzenia potrzebny za-
raz. Wiadomość: handel win, ulica Nowo-
lipki 58. 22347
Uczeń potrzebny do fabryki zabawek. Tani
Usklep, Krak.-Przedm. 68. 22281
Zdolny technik rysownik oraz biegły kores-
pondent w języku niemieckim, znający rów-
nież polski i ruszki, mogą znaleźć stałe zaję-
cie w zakładach mechanicznych, Srebrna № 16.
Zgłaszać się od g. 8-9-ej rano. 2230r

Wakuje miejsce ucznia do apteki. Wiado-
mość o warunkach w aptece H. Zmijew-
skiego, właściciela apteki w Żelechowie, 22005
Zdatna panna do krawieczyzny potrzebna.
Wiadomość Nowogrodzka 23, m. 8. od 3-ej
do 5-ej. 22232

Kupno i sprzedaż.
Adres malarni oraz najtańszego w Warsza-
wie składu porcelany i fajansu. Bracka
№ 20. 1185r
Antykwaryusz Makow, Solna 9, poleca
Ameble starożytne, brzozy, porcelanę, szty-
chy. 22279
Bicyki bardzo tanio, za rs. 40. Marszałkow-
ska 76, m. 6. 22283
Binokle, okulary ściśle zastosowane, pier-
wszorzędnych fabryk, wynajmujących faso-
nach, poleca „najtaniej“ optyk Julian Dreher,
Szpitalna 6. Niezamożnym od 50 kop. Przyj-
muje reparację. 21678
Bicyki oryginalny angielski, galkowy, za
Biezen. Miodowa 16, skład maki. 22144
Do sprzedania faeton używany za przystę-
pną cenę, może być użyty i na dorożkę.
Wiadomość: ul. Żelazna № 87, u stróża. 22113
Do sprzedania szeslong kryty skórą amery-
kańską, Elektoralna 19, stróż wskaże. 22352
Do obciążania piwa maszyna oraz do kor-
kowania, prawie nowe, do sprzedania. Ele-
ktoralna 5, m. 7. 22346
Do sprzedania za rs. 200 klacz rosła, sze-
ściolletnia, z uprzężą parokonną. Litew-
ska 6, stróż wskaże. 22211
Firanki białe i ciemne podług cennika fabry-
cznego w składzie dywanów Kiltyrowicza,
Mazowiecka 16. 1702r
Fortepiany Kralla, Seidlera i wiedeńskiej
fabryki do sprzedania. Elektoralna № 9,
mieszkania 9. 21838
Fortepian ratami sprzedaje, wynajmuje, za-
mieniam, reparację, strojenia. Nowy-Swiat
№ 56. 21381
Faeton fabryki Somera, karetta i koń tanio
do sprzedania. Jerozolimiska № 56, stróż
pokaże. 22293
Fortepian krótki, tani, życząc nabyć ratami,
Oferty z ceną przyjmuje kantor Kurjera
pod „Fortepian.“ 22357
Skrzypce do sprzedania za 160 rs. Długa 5,
Strzódca. 22354

